Nr. 11. Kraków, środa 11 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

II. Bal Chóru robotniczego
w Krakowie

odbędzie się w sobotę dnia 14 stycznia 1905 w wielkiej sali „Sokoła“.

Początek o godz. 9 wieczorem. — Wstęp na salę dla jednej osoby K 1·20. Wstęp na galeryę 2 K.

O liczny udział uprasza Towarzyszów i Towarzyszki *Komitet.*

Austrya bawi się w żołnierzy.

Od kilku tygodni zamieszczają pisma wiedeńskie „niewinne“ notatki o przenoszeniu wojsk z jednej prowincyi do drugiej, tłumacząc to zwykłym terminem „ze względów służbowych“. Badając bliżej te dyslokacye, dochodzimy do zadziwiających rezultatów: oto systematycznie wzmacnia się garnizony południowo-zachodnich prowincyj, południowego Tyrolu, okolic Tryestu i Karyntyi. Największe wzmocnienie załóg wojskowych otrzymał południowy Tyrol, gdyż zamiast dotychczasowych 24 batalionów, mieścić będzie po przeprowadzeniu dyslokacyi aż 38 batalionów oprócz wojsk pomocniczych. Wobec tego kroku ministerstwa wojny, przedsięwziętego naturalnie bez wiedzy parlamentu, a pociągającego łatwo zrozumiałe koszta — nasuwa się mimowoli pytanie: przeciw komu skierowaną ma być ta znaczna siła wojskowa? Starsi ludzie z pewnością pamiętają jeszcze, jaki ruch na polu wojskowem nagle zapanował w Galicyi w latach 1887—1889. Nietylko, że w owym okresie wykończano na gwałt twierdze przemyską i krakowską, lecz systematycznie i celowo uzbrajano całą północno-wschodnią granicę Galicyi: ściągano bataliony strzeleckie do trójkąta Brody, Rawa ruska, Mosty wielkie, zapychano pograniczne miasta Tarnopol, Trembowlę, Zaleszczyki kawaleryą, fortyfikowano brzegi Dniestru pod Haliczem i Stanisławowem — w wiadomym celu. Były to czasy zamieszek bułgarskich, kiedy wojna między Austryą a Rosyą wisiała na włosku.

Jak wszystko przemija, tak i ten strach minął, ale zarząd wojskowy nie uznał za potrzebne zmniejszyć ciężarów, na ludność nałożonych: trzymano dalej pułki na stopie wojennej, rejony forteczne tamują do dziś dnia rozwój miast, a otaczana pieczołowitością i za jedyną ostoję państwa uważana „soldateska“ gospodaruje w korpusie desygnowanego wodza w ewentualnej wojnie z Rosyą — w sposób znany z historyj przemyskich. Strach przed Rosyą trwał do wiosny ubiegłego roku, dopiero zwycięstwa japońskie otworzyły austryackim strategom oczy; przekonano się, że armia rosyjska nie jest znowu tak bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem i zaczęto pomału zwracać oczy na inny, rzekomo bardziej zagrożony punkt. (Nie można przy tej sposobności przeczyć, że daleka Japonia lepiej znała „świetną“ organizacyę wojsk rosyjskich, aniżeli sąsiedzka Austrya, wydająca rokrocznie milionowe sumy na — przyjacielskie wywiady).

Mimo trójprzymierza stosunki między Austryą a Włochami nigdy nie były dobre. We Włoszech nurtuje jeszcze silnie szowinistyczny prąd, wrogi Austryi za dawny ucisk, oraz dążący do zaokrąglenia królestwa włoskiego włoskiemi prowincyami Austryi; austryackie sfery wysokie i najwyższe nie chcą zapomnieć, że mimo odniesionych tylekrotnie zwycięstw zostały sromotnie z Wenecyi i Lombardyi wyrzucone; pewną też rolę odgrywa klerykalne usposobienie miarodajnych czynników wobec „rabusiów“ Rzymu. W ostatnich kilku latach przybyły nowe zawikłania, mianowicie Włochy biorą czynny udział w polityce bałkańskiej. Pod wpływem swego teścia z Czarnogóry odkrył król Humbert II swoje serce dla Słowian bałkańskich i aspiruje na zachodnie wybrzeże półwyspu Bałkańskiego wraz z ludnością albańską — jako dawne włoskie dziedzictwo z czasów świetności Wenecyi. Z drugiej strony znanemi są dążenia Włochów z Tryestu i południowego Tyrolu (Trydentu) do połączenia się z krajem macierzystym — i konflikt gotowy. Austrya nie może bez narażenia się na zupełne odcięcie od morza zgodzić się na oddanie wybrzeża albańskiego Włochom, które zamieniłyby morze Adryatyckie we „włoskie jezioro“ i raz na zawsze położyłyby koniec ekspanzyi austryackiej na półwyspie Bałkańskim. To też obie strony przygotowują się do walnej rozprawy, która — pierwej czy później — staje się nieuniknioną. Włochy szukają sprzymierzeńców i znajdują ich w Rosyi, a Austrya skazaną jest na własne siły. Aby nie zostać zaskoczoną, przygotowuje sobie już obecnie teren i stąd pomnożenie artyleryi, budowa nowej floty i najnowsze przesunięcia wojsk. Powtarza się historya z przed równo 25 laty, kiedy Austrya w zimie r. 1879/80 gwałtownie wzmacniała garnizony w południowym Tyrolu i fortyfikowała Trydent wobec ówczesnych zaburzeń irredentystycznych i zagadkowej postawy Włoch. Było to w dwa lata po zawarciu austryacko-niemieckiego przymierza i wiadomo, że tylko nierzyjazne stanowisko Francyi wstrzymało Włochy od rozpoczęcia wojny. Dzisiaj ta przeszkoda nie istnieje: Włochy mają we Francyi, jeżeli nie sprzymierzeńca, to w każdym razie przychylnego sąsiada, z Anglią istnieje podobno ciche przymierze, a przedmiot sporu: ludy bałkańskie — nie czują wielkiej do Austryi sympatyi.

W każdym razie przyszłość na granicy włoskiej jest niejasną.

Skutki wojny
w Królestwie Polskiem.

Położenie ekonomiczne Królestwa Polskiego staje się coraz gorsze. Zamknięcie rynków zbytu na dalekim Wschodzie, oderwanie tysięcy i tysięcy rąk od pracy z każdym dniem więcej odbija się na życiu ogólnem. Z wyjątkiem kilku gałęzi przemysłu i handlu, które pracują dla wojny, reszta zamiera coraz bardziej. Najgorzej przedstawiają się sprawy kredytów w przemyśle i handlu, gdzie ilość weksli protestowanych zwiększa się coraz bardziej, a zaufanie ogólne i zaofiarowanie pieniężne wciąż słabnie. Zastój dotyka nietylko handlu zewnętrznego, ale i wewnętrznego. Podczas gdy w pierwszym saldo, które do niedawna wzrastało szybko na korzyść państwa rosyjskiego, w przeciągu kilku ostatnich miesięcy zmieniło się na jego niekorzyść wobec upadku wywozu, a wzrostu przywozu, w drugim następuje coraz silniejsze osłabienie tętna życiowego wskutek przymusowego zmniejszenia się zapotrzebowania nietylko na przedmioty zbytku, ale i na rzeczy pierwszej potrzeby.

O położeniu ludności robotniczej wobec braku danych bezpośrednich trudno wiedzieć coś pewnego. Sądzić można o niem tylko na mocy dowodów pośrednich. Tak, jaskrawe na nie światło rzuca świeżo ogłoszone sprawozdanie przytułków noclegowych, tanich kuchni i domów zarobkowych. Wynika stamtąd, że podczas gdy w lipcu r. z. wydano w Warszawie ubogim 11.513 porcyj zupy z $^1/_2$ funtem chleba, a w sierpniu — 12.562, to we wrześniu wydano już takich porcyj — 20.580, a w październiku — 30.235.

Nędzę, panującą w Warszawie, ujawnia też stosunek pracujących obecnie w domach zarobkowych Towarzystwa w porównaniu z dwoma latami poprzedniemi, czego dowodem następujące daty:

Dni roboczych w roku		1902	1903	1904
w lipcu	było	1923	2730	4483
w sierpniu	„	2605	2904	5048
we wrześniu	„	3393	3420	5179
w październiku	„	3500	3682	5811
Razem		11.421	12.736	**20.521**

Czyli, że Towarzystwo za 4 ostatnie miesiące udzieliło zarobku w ciągu 7785 dni roboczych więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Co zaś jest rzeczą najgroźniejszą, to to, że czasy najcięższe ludność ma jeszcze przed sobą. Zima właściwa dopiero się rozpoczęła, a w czasie niej niedość jest nakarmić nie mających pracy, ale trzeba im dostarczyć odzieży i zapewnić dach nad głową. Gdy zaś nadejdą dni cieplejsze, rozpocznie się prawdopodobnie wśród ludności głód.

Echa z Mandżuryi.

Ostatni numer „Oswobożdienia“ w dalszym ciągu drukuje wyciągi z listów prywatnych, pochodzących z dalekiego Wschodu. Nuta w nich jednakowa: narzekanie — krytyka ostra bardzo, a nie gołosłowna, gdyż autorowie listów na potwierdzenie swych opinij przytaczają mnóstwo przykładów.

Jeden z nich rozpoczyna swój list słowami, iż nienadarmo krąży tam karykatura japońska, przedstawiająca Kuropatkina, obwieszonego *ikonami;* dokoła generałowie bez głów, oficerowie zaś z głowami, lecz... oślemi.

Charakterystyczny dowód *bezhołowia* przytacza ów informator z pod Jantsju w czasie cofania się armii rosyjskiej. Oto pewien oddział posiadał broń różnych systemów. Nocą nastąpił alarm. Żołnierze rzucili się do broni, lecz w zamięszaniu niejeden cudzą chwycił — a potem: patrony nie pasują — strzelać nie można!

Inny informator tak opisuje wypadek, gdy swoi nie poznali swoich. Było to pod dalińskim wąwozem. Wysłano pewien oddział, by zajął dość odległą przeprawę na rzece. Komenderujący oficer informuje się u przełożonych, którzy wydali mu dyspozycyę — gdzie i jak rozmieszczeni są inni. Mówią mu: po prawej i lewej stronie są nasi. Kto zaś wprost oczów się pokaże, to wróg. Po pewnym czasie komendant oddziału spostrzega przed sobą zdaleka — maszerujących też ku przeprawie. Rozlega się komenda „pal“ — i 450 ludzi pada. A byli to Tobolcy, o których znajdowaniu się po drugiej stronie rzeki mądre „naczalstwo“ nie wiedziało.

„Nie naszym wojskom walczyć z Japończykami i zwyciężać ich“ — konkluduje autor owego listu i to swoje twierdzenie motywuje tak: Japończycy znają teren, gdy my go nie znamy. Każdy rozumie swoje zadanie i wie, co w danej chwili ma uczynić, nie tracąc łączności z ogólnym kierunkiem akcyi; u nas częstokroć generałowie nie mają pojęcia, czemu zajmują jakąś pozycyę i jak się ułożył stosunek do innych części armii. Japończycy walczą przytem, jak lwy, nasi zaś idą do boju niechętnie; japońscy oficerowie świecą przykładem męstwa, o naszych żołnierze często odzywają się pogardliwie. Żołnierze też nie głupcy: umieją porównywać...

Że oficerowie rosyjscy nie bardzo skorzy wystawiać się na kule — widać z tego samego listu; pochodzi on bowiem od lekarza wojskowego. „Mam pod ręką — pisze — 100 oficerów w lazarecie. Co to za naród! Ile z nimi kłopotu i napsucia nerwów! Dostanie taki osobnik jakąś zadrę w rękę i niańczy się z nią; wszystkich środków próbuje, by wymigać się napowrót do Rosyi. I to go boli, i tamto, ma i reumatyzm

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

Na ulicy Soufflot Martial i Simon spotkali Delourmela. Wyszedł on z cichego mieszkania swego, mimo narzekań żony. Louchard, od dawna w łóżku spoczywający po emocyach oratorskich, krzyknął im z głębi swej loży odźwiernego:

— Nie mogę się podnieść, armatnie koło przeszło mi przez nogę.

— Chyba przez gardło! — drwił Anatol, bo widział, jak żona Loucharda za ich zbliżeniem się ukryła szybko flaszkę z winem i spory kawał szynki.

Przed Sorboną ścisk był jak w mrowisku. Fernol, poważny i skupiony, organizował oddziały gwardyi, wydawał cichym głosem rozkazy naczelnikom batalionów. Komitet centralny, porwany zapałem, ogłosił się w permanencyi. Bez donośnych rozkazów oddziały, złożone z tysięcy ludzi, ruszyły, zmywając w przechodzie jak fala bulwary St. Michel i St. Germain. Z ulic poprzecznych nadpływały coraz nowe bataliony. Na placu Zgody liczono 3000 ludzi i połączono się z dwoma tysiącami, co nadciągnęły z Belleville. Ale ciągle szły zewsząd nowe wojska bez końca, przez bulwary zewnętrzne, aż wreszcie Pola Elizejskie pokryły się zbrojnym tłumem, zbitym w jedną masę.

Z gwałtownością żywiołową rosła ciągle ta powódź narodu oburzonego, zaciętego, porwanego zapałem. Tu i owdzie byli w tłumie pijacy i dziewki uliczne. Szumowina nieunikniona. Malcy wlekli za sobą krótkie garłacze starego systemu, pochodnie krwawiły domy, twarze, zapalały ognie na stali karabinów. Przeszło 40.000 ludzi parło ku łukowi tryumfalnemu.

Martial obok obu Simonów. Nie mówili do siebie, ale czuli i myśleli jedno. Siły ich stanowiły siłę jedną, bo łączyła ich wszystkich ta sama wściekłość upokorzenia i ta sama rozpacz. Wszystkie okropności oblężenia, zawód po bitwie nad Marną, nieruchomość Bourgeta, bezpłodny wylew krwi w Buzenval, noce spędzone na sporach na strasznym chłodzie, cuchnący chleb, pociski niszczące miasto, cały daremny wysiłek i zapoznane męstwo, wszystkie cierpienia i wybuchy gniewu — wszystko to cisnęło im się na myśl, dławiło w gardle, upajało, niby krwawe wino.

Szli ogarnięci szałem poświęcenia, żądzy samobójstwa. Prusacy zajmą Paryż, wpierw po ich trupach przeszedłszy! Zgiełk czasem wybuchał, czasem przycichał, dzwony biły bez ustanku, trąbiono marsz generalny. Wszystko to mówiło o klęsce, ruinie.

— Nowa Moskwa... Paryż w rękach barbarzyńców... będzie miał koniec, jakiego jest godny!...

Niezliczone kroki zbratanego tłumu, pijanego umęczeniem, płynącego niby wizya senna, tętniły w ich duszach. Szli naprzeciw Prusaków, ogarnięci rozpaczą, cichą, ciepłą nocą, szli ku opuszczonym fortyfikacyom... bronić miasta.

II.

— Zabierz to wszystko, Marto — mówił Thedenat, wskazując kupę dzienników, rozsypanych i pogniecionych, leżących przy biurku na ziemi.

Schylił się sam i pomagał gospodyni zbierać rozsypane świstki. Codziennie czytał ze dwadzieścia pism i wycinał artykuły, które, jak mu się zdawało, miały wartość trwalszą. Z zamiłowaniem śledził historyę żywą, którą każda chwila kreśliła w jego oczach.

Marta pomrukując, zbierała wszystkie te papiery razem do fartucha bez względu na ich przekonania, „Figaro“, „Paris Journal“, „Vengeur“, „Cri du Peuple“ i Bóg wie, co jeszcze...

Zdesperowana tem, co się działo, wzdychała:

— Ach, żeby-to wrócił cesarz!

Thedenat się uśmiechnął.

Martka, żona policyanta, gospodyni nieporównana, wielbiła czas, kiedy to z wąsami wywoskowanymi ala Napoleon z piersią opiętą w mundur, jej mąż królował na ulicach swej dzielnicy. Piękny, miniony czas... Mąż teraz się opuścił, pozwolił rosnąć brodzie, nosił się po cywilnemu... — ach! co za czasy!.. — Mruczała chwilę; wreszcie rzekła:

— Już panu niczego nie trzeba? Obiad stoi na kuchni. Idę już, do widzenia.

Thedenat się zamyślił. Zmierzch począł zapadać. Niebawem weszła pani Thedenat. Stąpała na palcach, widząc, że siedzi zamyślony, oparty o biurko, wstrzymała się. Skinął jej głową. Przystąpiła doń z uśmiechem chcąc go rozweselić. Gestem niemal macierzyńskim, w którym tkwiło jednak coś, niby wdzięk pieszczoty czasów młodości i miłości, pogładziła siwe włosy męża i podała mu dwa listy.

Jeden z nich nosił stempel „Magence“ i pochodził od komendanta Piotra du Breuil. Uwięziony w Metzu, od czasu przywrócenia komunikacyi pocztowej pisał już dwa razy do historyka. Przypominał mu swe przewidywania przed wojną i zwierzając mu się, jak lekarzowi duszy, ze swych przejść moralnych, powątpiewań, zwracał się doń, jako do starego przyjaciela swego ojca z prośbą o lekarstwo. Thedenatowi stanął żywo w pamięci du Breuil, piękny, elegancki, ubrany w dołman gwardyjski, z czołem wysokiem, oczyma ciemnemi, jedwabistym wąsem... wesoły. Ach, Gravellotte, cios sadoński, okropności Metzu, niewola... wszystko to pewnie zmieniło bardzo jego wesołe usposobienie, wystarczało to na osmucenie dużo lekkomyślniejszego. W końcu listu du Breuil wyrażał nadzieję rychłego powrotu.

Drugi list był z Bordeaux, od chemika Ponceta. Ojciec Martiala miotał się w gniewie na plany i poglądy Zgromadzenia i donosił, że książę d'Aumale i książę Joinville wylądowali w Libournes i że ich oczekiwano tutaj lada chwila. Przybywali z zamiarem popierania swego wyboru. Pisał dalej, że Izba zdecydowana była zatwierdzić z pośpiechem i usłużnością projekt preliminaryów pokojowych, nadesłany przez Thiersa. W każdem słowie listu Ponceta czuć było gniew na ten pokój nikczemny i żal, że nie może już wziąć udziału wraz z delegacyą w wielkiem dziele obrony...

Thedenat przez okno spoglądał melancholijnie na widok, w który podczas oblężenia wpatrywał się tyle razy, śledząc stąd linię artyleryi nieprzyjacielskiej i wyczekując pojawiania się pomocniczej, zbawczej armii prowincyonalnej. Nie nadeszła niestety!...

Rozległ się dźwięk dzwonka u drzwi, zahuczał donośnie w ciszy wieczornej. Thedenat zadrżał. Pani Thedenat podniosła się zmieszana i poszła otworzyć. (D. c. n.)

we wszystkich stawach, i ból głowy, i przypadłości nerwowe i duszność — tymczasem brak wszelkich oznak objektywnych. Wypisze się go ze szpitala, udaje się do innego, stamtąd wyrzucą — lezie do trzeciego. A co za honor u tych panów! „Cóż to ja symuluję!“ — wołają z obrażoną miną“.

„Być zresztą może — dodaje ów lekarz — że niezupełną mam słuszność, odzywając się tak źle o oficerach. Być może, iż w innych warunkach, gdyby ta wojna nie była tak pozbawioną sensu i niepotrzebną dla nas — ci sami ludzie dokonywaliby cudów?“...

Najwięcej wszakże rozlega się głosów krytycznych co do przewozu rannych. „Wysyłaniem i urządzaniem pociągów z rannymi — pisze inna osoba z placu boju — zarządzał generał Jezierski. Otrzymał on na to kredyt nieograniczony — ograniczył się wszakże tylko do kupna paru tysięcy watowanych chałatów chińskich i kołder; gdy rannych napłynęła moc (list pisany w październiku; w owym czasie przez Mukden przewieziono 34.000 rannych, *red.*) i trzeba było organizować i wysyłać pociągi — nie było nawet słomy do podesłania... Ranni jechali w chałatach, lecz w Charbinie panowały już wówczas wichury śnieżne i u rannych zdarzały się wypadki odmrożenia rąk i nóg... Były pociągi po 1000 rannych z jednym tylko lekarzem i dwiema siostrami miłosierdzia; zdarzały się i z trzema siostrami, lecz — za to bez lekarza“.

„Wśród wojska — czytamy w innem miejscu — wzmaga się pijaństwo: nie wśród tych, którzy znajdują się na pozycyach, lecz u stojących w tyle“. W Tielinie generałowie spijali się tak, że podczas orgij posyłali żołnierzy na stacyę, by przemocą ściągali im kompanię do kielicha. „Przy mnie — pisze autor owego listu — schwytali żołnierze mechanika, dozorcę budynków stacyjnych i gwałtem zawlekli go do pijanych oficerów. Ci zmusili go do picia wódki, aby zaś nie uciekł, ustawili przy oknach wartę. Podobne ekscesy, wyjaśnia ów informator, nie są tu rzadkością. A i sołdaciki nie drzemią, widząc takie wzory. Oto przykład: pięciu żołnierzy udało się z obozu do miasta. Wypili nie w miarę. Przy powrocie jeden z nich zetknął się pod wsią z Chińczykami. Kto pierwszy wszczął awanturę — niewiadomo. Lecz bohater 26 naboi sypnął na przeciwników: dwóch zabił, jednego zranił. Na stacyi wyobrazili sobie, iż ze wsi gotują napad chunchuzi: rozpoczęli tedy kanonadę i jeszcze trzech Chińczyków ubili. Zadepeszowali nawet do Kuropatkina“.,.

Kto wie, dodamy od siebie, czy fabrykant zwycięstw rosyjskich — Sacharów, nie raportował tego jeszcze wyżej — do Petersburga, jako pogromu chunchuzów, dokonanego przez dzielną armię rosyjską, w której „panuje duch doskonały“...

Straty wojenne.

Zniszczona flota rosyjska.

Podajemy szczegółowy spis statków zniszczonej floty, które istniały w Porcie Artura w dniu wybuchu wojny, zaznaczając obok ich losy.

Pancerniki (od 11 do $12^1/_2$ tysiąca tonn):
1) „Carewicz“ 750 ludzi, rozbrojony w Kiaoczau.
2) „Retwizan“ 750 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
3) „Pobieda“ 750 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
4) „Pereswiet“ 750 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
5) „Połtawa“ 750 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
6) „Sewastopol“ 750 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
7) „Petropawłowsk“ 750 ludsi, zatonął przed Portem Artura.

Krążowniki (od 3 do $6^1/_2$ tysiąca tonn):
1) „Bojan“ 550 ludzi, zatopiony w Porcie Artura (pancerny).
2) „Djana“ 550 ludzi, rozbrojony w Sajgonie.
3) „Askold“ 550 ludzi, rozbrojony w Szangaju.
4) „Warjag“ 550 ludzi, zatopiony w Czemulpo.
5) „Pallada“ 550 l., zatopiony w Porcie Artura.
6) „Nowik“ 325 l., zatopiony pod Sachalinem.
7) „Bojarin“ 325 l., zatonął pod Dalnem.

Małe krążowniki (po 1.300 tonn):
1) „Rozbojnik“ 200 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
2) „Zabijaka“ 200 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.

Kanonierki (od 900 do 1.500 tonn).
1) „Mandżur“ 225 l., rozbrojony w Szanghaju.
2) „Siwucz“ 150 l., zatopiony w Laoche.
3) „Korejec“ 150 l., zatopiony w Czemulpo.
4) „Gilak“ 200 l., zatopiony w Porcie Artura.
5) „Otważnyj“ 200 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
6) „Bobr“ 150 l., zatopiony w Porcie Artura.
7) „Gremjaszczy“ 200 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.

Transporty minerskie (po $2^1/_2$ tysiąca tonn):
1) „Amur“ 300 l., zatonął w Porcie Artura.
2) „Jenisiej“ 300 l., zatonął w Porcie Artura.

Torpedowce (od 220 do 350 tonn):
1) „Bojewoj“ 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
2) „Biezposzczadny“ 50 l., rozbrojony w Kiaoczao.
3) „Wnuszytelny“ 50 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
4) „Grozowoj“ 50 l., rozbrojony w Szanghaju.
5) „Bojkij“ 50 l., rozbrojony w Kiaoczau.
6) „Silnyj“ 50 ludzi, rozbrojony w Kiaoczau.
7) „Sierdity“ 50 ludzi, rozbrojony w Czifu.
8) „Rieszitelny“ 50 ludzi, zabrany przez Japończyków.
9) „Bditielny“ 50 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
10) „Biezstraszny“ 50 l., rozbrojony w Kiaoczau.
11) „Biezszumny“ 50 l., rozbrojony w Kiaoczau.
12) „Wnimatielny“ 50 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
13) „Władny“ 50 l., rozbrojony w Czifu.
14) „Wynosliwy“ 50 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
15) „Burny“ 50 l., rozbił się pod Wejhawej.
16) „Smieły“ 50 l., rozbrojony w Kiaoczau.
17) „Storożewoj“ 50 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
18) „Skoryj“ 50 l., rozbrojony w Czifu.
19) „Strojny“ 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
20) „Raziaszczy“ 50 ludzi, zatopiony w Porcie Artura.
21) „Rastoropny“ 50 l., zatopiony w Czifu.
22) „Straszny“ 50 l., zatonął pod Portem Artnra.
23) „Stiereguszczy“ 50 ludzi, zatonął pod Portem Artura.
24) „Burakow“ 50 l., zatonął pod Portem Artura.
25) „Statny“ 50 l., zatopiony w Czifu.

Na początku wojny liczyła zatem eskadra w Porcie Artura 50 flag.

Ze spisu powyższego wynika, że zatopieniu uległy: 6 pancerników, 5 krążowników, 2 małe krążowniki, 2 transporty minerskie, 6 kanonierek oraz 16 torpedowców; rozbrojeniu zaś: 1 pancernik, 2 krążowniki, 1 kanonierka i 8 torpedowców; zabrany przez Japończyków 1 torpedowiec.

Wartość tej floty obliczyć można przypuszczalnie tak: 7 pancerników po 10 milionów = 70 mil. rubli; 7 krążowników przeciętnie po 5 mil. = 35 mil.; 2 małe krążowniki po $1^1/_2$ mil. = 3 mil.; 2 transporty minerskie po 2 mil. = 4 mil.; 7 kanonierek przeciętnie po 750 tysięcy = $5^1/_2$ mil.,; 25 torpedowców po 300 tysięcy = $7^1/_2$ mil.; razem więc wartość eskadry wyniesie 125 mil. rubli. Do tej sumy należy dodać 10 mil., króre kosztował władywostocki „Ruryk“, zatopiony przez Kamimurę.

Ilość załogi w eskadrze port-arturskiej wynosiła przed wybuchem wojny mniej więcej 12 tysięcy ludzi, z których uległo rozbrojeniu 3 tysiące ludzi, zatonęło około tysiąca, odniosło rany w bitwach morskich około 600, reszta przeszła do walki na ląd i bliżej nieznane są ich straty. Do tych strat dodać trzeba 200 utopionych na „Ruryku“, 600 wziętych z „Ruryka“ do niewoli (w tem 200 rannych) i około 500 rannych na „Rosyi“ i „Gromoboju“ w bitwie z Kamimurą.

Japończycy, jak wiadomo, stracili podczas wojny morskiej 1.200 zabitych i utopionych i 500 rannych oraz 6 statków i kilka torpedowców wartości około 25 mil. rubli.

Straty na lądzie.

Straty na Kwantunie, poniesione przez obie strony, nie dają się ściśle obliczyć. Ze strony japońskiej walczyły 1, 9 i 11 oraz 7 dywizye liniowe, ze strony Rosyan: 3 korpus wschodnio syberyjski. Nadto po obu stronach artylerye forteczne i oblężnicza oraz wysadzone na ląd załogi morskie. Straty japońskie, podług obliczeń pism wojskowych w Europie, za $10^1/_2$ miesięcy walk są następujące: pod Kinczou w maju 4.200, na górach w lipcu przed oblężeniem fortecy 6.200, podczas ataków sierpniowych na góry przedforteczne 4.900, ataki wrześniowe na też góry około 5.500, zajęcie stoków fortecznych w październiku 6.500, szturmy fortów północnych i góry Wysokiej w listopadzie 8.000, wreszcie szturm generalny w grudniu 6.000. razem więc zdobycie Kwantunu z Portem Artura kosztowało 41.300 ludzi zabitych i rannych (w tem około 900 oficerów). Zapewne cyfry te są trochę większe.

Po stronie rosyjskiej z 35.000 obrońców poległo w ciągu $10^1/_2$ miesięcy około 11.000, zostało rannych i chorych około 14.000, oraz uzbrojonych około 10.000. Oprócz tych jeńców, dostało się w ręce japońskie 82 armat w Kinczou i zapewne około 400 armat w Porcie Artura.

KRONIKA.

8 zgromadzeń partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie odbyło się w poniedziałek wieczorem w sprawie wyborów do rady miejskiej. Przemawiali na tych zgromadzeniach przywódcy socyalistów: Hudec, Diamand i inni. Na zgromadzeniach tych uchwalono rezolucyę, podnoszącą, że partya będzie brała czynny udział w wyborach i będzie popierała kandydatów partyi robotniczej, oraz zachęcano do energicznej agitacyi przedwyborczej. Wybory do rady miejskiej rozpisane są na 28 lutego.

Posiedzenie rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek 12 b. m. o godzinie 5 po południu.

Prawdziwy „miłośnik ojczyzny“... Jest nim ksiądz Rublarz, który w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“, przywołując swemu krętactwu na pomoc biblię, rękę Bożą i... miłośnictwo ojczyzny, przedstawia, iż Polaków obowiązkiem patryotycznym było i jest przelewać krew za cara: tą drogą zmazują „dawne błędy“: już zmienili na swoją korzyść usposobienie Moskali...

O tem, że właśnie cięgi na placu boju — podkopanie carskiego samodzierżawia i ogólne rewolucyjne wzburzenie umysłów tworzą i dla nas wróżbę korzystną, Rublarz carochwalca milczy...

Jako *curiosum*, świadczące, jak daleko zabrnąć może w cyniczne kłamstwa istota z wstydu wyzbyta — przytoczymy tu w przedruku rublarskie dowodzenie:

„Jeżeli żydostwo — pisze Stojałowski — i sprzymierzona z niem socyalna demokracya, tudzież inne wywrotowe żywioły, nie ustają w rozszerzaniu i codziennem powtarzaniu najpotworniejszych kłamstw i obelg przeciw Rosyi — to bezprzykładna waleczność bohaterów w Porcie Artura, zdumiewająca cały świat, słusznie podnosi sławę rosyjskiego oręża, a jednomyślnie wszystkich prawdziwych Rosyan ofiarność i poświęcenie celem zakończenia wojny zwycięsko, w niwecz obraca żydowskie i socyaldemokratyczne szkalowania...

„I dziś jeszcze spotkać może krótkowidzących i płytkich patryotów, którzy powtarzają: „Po co ta wojna? dlaczego my, Polacy mamy krew przelewać za cara?“ — „Niema zbawienia bez krwi przelewu“, mówi Pismo, a to prawo zdaje się jeszcze długo będzie rządzić na świecie. Co się tej wojny tyczy, krew, przelewana przez Polaków na dalekim Wschodzie zmieniła usposobienie dla nas w Rosyi, okupiła dawne błędy, i owoc przyniosła ten, że zapowiedź reform w Rosyi obejmie Królestwo Polskie, a szczere zbratanie i pojednanie z narodem rosyjskim uściele drogę do zjednoczenia rozdartych części Ojczyzny. Czy nie za tę sprawę przelewali krew nasi prawdziwi miłośnicy Ojczyzny?

W tem przekonaniu rozpoczynamy prawdziwie rok nowy i łatwiej znosić brzemię spuścizny starego roku, gdy tam w oddali jaśnieje zorza, zapalona ręką Bożą wśród ciemności, w których pogrążony jest świat przez wyuzdanie nienawiści, zazdrości i kłamstwa“.

Organizacyjny zjazd litewskiej młodzieży socyalno-demokratycznej. W lecie 1904 r. odbył się zjazd organizacyjny litewskiej młodzieży, którego potrzebę wszyscy odczuwali już od lat kilku. Wszystkie tu ogłoszone i niektóre z powodu ich konspiracyjnego charakteru nie ogłoszone uchwały, zostały po długich debatach przez wszystkich jednogłośnie przyjęte.

1. Po wysłuchaniu sprawozdań z 1) Petersburga, 2) Moskwy, 3) Dorpatu, 4) Rygi, 5) Libawy, 6) Mitawy, 7) Maryampola, Suwałek, Kowna, Wilna, Szawel, Poniewieża, Połągi, Dynaburga, Wejwer i 8) z zagranicy, oraz rozpatrzeniu biegu życia społecznego ostatnich lat na Litwie, zjazd konstatuje postępowy objaw w życiu młodzieży: rozwijającą się w ostatnich czasach dyferencyacyę w jej poglądach. Chociaż dotychczas wyraźnie organizacye partyjne nie wszędzie jeszcze powstały, jednak zjazd uważa za konieczne, aby one możliwie prędzej powstały. Zjazd widzi również, że obecnie istniejące kółka czynne działają dosyć słabo z braku 1) odpowiedniej organizacyi, 2) komunikacyi z działającemi na Litwie partyami, 3) głębszego rozwoju umysłowego młodzieży średnich i wyższych zakładów naukowych.

2. Ponieważ młodzież nie stanowi samodzielnej siły społecznej i występując samodzielnie nie jest w stanie dokonać żadnej poważnej, społecznej pracy, to zjazd uznaje, że młodzież powinna pracować pod przewodnictwem ideowem jednej z partyj działających na Litwie.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

52

Trzeba było zaprowadzić większą oszczędność. Teraz wydatki ograniczały się do kupna konia i siodła, na co środków starczyło.

— Nie zechciejcie mi tylko kupować „rysaka“ — mówił Andrzej do Ziny, która jako kasyerka chętnie słuchała podobnych zastrzeżeń. — Na najpospolitszej szkapie można zatrzymać prześladowców, pędzących w fiakrach — w razie, jeżeli się takowe znajdą. A jeżeli nawinie się jeździec — kozak lub kawalerzysta — wówczas czy będę miał „rysaka“, czy nie — w każdym razie — wszystko stracone.

Gorączkowa działalność zastąpiła nużące oczekikawanie. W ciągu kilku godzin Wasyl i Andrzej byli u wszystkich handlarzy końmi i trafili na dość dobrą stepową klaczkę. Właściciel zaręczał, że jest przyzwyczajoną do siodła. Po wyjściu od niego wkrótce wrócili z używanem siodłem, kupionem przez Wasyla. Wypróbowawszy klacz i wytargowawszy się dostatecznie, zgodzili się nareszcie co do ceny i zabrali do zajazdu swój nowy nabytek.

Następne dni kilka Andrzej spędził na siodle, aby należycie poznać swą wierzchówkę, była gorącą, lekką i nie bardzo płochliwą. Ta ostatnia cecha miała znaczenie pierwszorzędnej wagi, ponieważ w spodziewanem spotkaniu zamiana strzałów była nieuniknioną. Dość trudno mu było przyzwyczaić swego Rosynananta, jak żartem nazywał klaczkę, do odgłosu strzałów. Gdy w polu pierwszy raz wypalił jej nad uchem, skoczyła pod nim, jak szalona. Następne razy zachowywała się już lepiej. Po tygodniu ćwiczeń i jeździec i koń byli gotowi do działania. Strzał nad uszami klaczy wywoływał w niej tylko lekki dreszcz — nic więcej. Resztę czasu poświęcił Andrzej wystudyowaniu przyszłego pola bitwy i możliwych dróg odwrotu.

Tymczasem Zina zajętą była przygotowaniami warty i kuryerów. Było ich ośmiu — mieli całym szeregiem zręcznych i sprytnych manewrów sprowadzić eskortę i napadających w umówione miejsce i o umówionej porze.

Tylko w przybliżeniu wiedziano, kiedy mają zawołać więźniów na badanie. Wybór dnia i godziny całkowicie zależał od prokuratora.

Dlatego też trzeba było być wciąż w pogotowiu, dopóki istniało przypuszczenie, iż aresztowanych mają zawołać na badanie.

Znak do puszczenia całej maszyny w ruch miał wyjść z samego więzienia. Przed oddaniem pod opiekę żandarmów więźniów starannie zrewidują i przebiorą w kancelaryi więziennej. Skoro tylko otrzymają rozkaz zejść na dół, Klein, stanąwszy na krześle, położy na swem oknie kawałeczek błękitnego papieru.

W dni posiedzeń sądowych co rano od godziny dziewiątej do trzeciej po południu na to okno naprowadzoną była lornetka z jednego z domów, położonych naprzeciwko więzienia. Dwaj uczestnicy przedsięwzięcia wynajęli tam pokój i po kolei zajmowali się obserwacyą. Gdy się jeden zmęczył, drugi go zastępował, aby ani na chwilę nie tracić z oczu okna.

Po ukazaniu się sygnału w oknie Kleina jeden z nich miał pędzić na dół do restauracyi, gdzie oczekiwał Watażko, jako kuryer, oraz ktokolwiek z warty. Ten ostatni był obowiązany zawiadomić towarzyszów w drugiej restauracyi, aby zajmowali wyznaczone stanowiska; a tymczasem Watażko, wsiadłszy do fiakra, który zawsze musiał stać obok, miał jechać do zajazdu. Tu już wszystko — ludzie, konie i powóz — stało w pogotowiu do wyjazdu.

Biorąc na uwagę czas, potrzebny dla przebrania się, rewizyi i reszty formalności, związanych z oddaniem więźniów w ręce eskorty, Andrzej i Wasyl otrzymają na czas wiadomość od Watażki i dostaną się na miejsce przed wyjściem aresztowanych z więzienia.

Od więzienia do gmachu sądowego było czterdzieści minut drogi. Minąwszy plac przed więzieniem — kwestya dwóch lub trzech minut — eskortowani wejdą w uliczkę długości ćwierć wiorsty, prowadzącą na nowo-otwartą ulicę, nieco na wschód od gmachu więziennego, dość szeroką i niecałkiem zabudowaną. Dwa rzędy lip, niedawno zasadzonych, zdobiły ją z obu stron, lecz nie przeszkadzały swobodnej komunikacyi powozami i konno. Na całej ulicy nie było ani jednej placówki policyjnej i tylko na samym końcu, w pobliżu śródmieścia, znajdowało się parę sklepów. Przebycie tej ulicy zajmie ze dwanaście minut i dlatego postanowiono na niej wykonać napad. Wybrane w tym celu miejsce leżało o pięć minut drogi od rogu uliczki. Pięciu z warty miało stanąć na przestrzeni od placu więziennego do nowej ulicy tak, aby mogli widzieć jeden drugiego i zapomocą umówionych znaków niezwłocznie komunikować napadającym wszystko, co się dzieje na drodze. Sami zaś napadający mieli oczekiwać w ukryciu stanowczej chwili.

Najlepiej było urządzić napad na drodze do sądu. Ale na wypadek nieprzewidzianej przeszkody — ulicą mógł przechodzić w krytycznej chwili oddział żołnierzy lub policyantów, pogrzeb lub orszak ślubny — napad odkładał się do powrotu więźniów z badania do więzienia. W takim razie wypadnie zmienić front. Napad odbędzie się w tem samem miejscu, jako najdogodniejszem na całej drodze; ale Andrzej i Wasyl mieli czekać gdzieindziej. Wszyscy uczestnicy przedsięwzięcia — warta i reszta — mieli posunąć się w kierunku ku sądowi, tworząc nową linię w celu śledzenia za eskortą, której mogło przyjść do głowy wracać inną drogą; o tem trzeba było natychmiast zawiadomić Andrzeja. Aby uniknąć zamięszania, Zina musiała być obecną na miejscu i dbać o porządek.

Urzeczywistnienie tego planu było rzeczą w najwyższym stopniu skomplikowaną i trudną. Wszystko musiało iść z mechaniczną prawidłowością zegarka. Najmniejsza zwłoka albo opóźnienie mogły zniweczyć wszystko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

3) Ponieważ partya klerykalna jest wsteczną w swych poglądach politycznych, społecznych i narodowych, stawia wszelkie przeszkody w pracy postępu i kultury, i w walce z innemi partyami doszła do używania denuncyacyi, to zjazd uchwala: 1) nie mieć z partyą klerykalną żadnych stosunków, 2) walczyć z jej szkodliwym dla społeczeństwa wpływem.

4. Zważywszy, że obecna Litewska Partya Demokratyczna, która powstała z tak zwanych stronników pisma „Varpas“ i ludowców, choć dokonała w swej ewolucyi poważnej i pożytecznej pracy kulturalnej, szerząc w ludzie oświatę i walcząc z uciskiem caratu i wstecznemi tendencyami partyi klerykalnej, zjazd uchwala, że L. P. D. 1) jako partya drobnej burżuazyi, nie może zadość uczynić wymaganiom proletaryatu, oraz inteligencyi rewolucyjnej i socyalno-demokratycznej; 2) jako ideolodzy drobnej burżuazyi, demokraci nie są w sprawach politycznych rewolucyonistami, w kwestyach zaś ekonomicznych są konse watywni; 3) program polityczny L. P. D. jest zupełnie niewyraźny, agitacya zaś polityczna przez nich prawie nie jest prowadzoną; 4) w kwestyi narodowościowej L. P. D. stoi na gruncie nacyonalizmu; 5) w swem zastosowaniu do życia owych zasad nie może utworzyć silnej armii rewolucyjnej, ponieważ najważniejszy element, na którym ona może się oprzeć w swej pracy politycznej i społecznej, nie może daleko zajść z powodu swego stanowiska klasowego, dlatego też zjazd uchwala: nie mieć z P. D., jako partyą, żadnych stosunków, nie przyjmować udziału w jej działalności partyjnej, o ile zaś ona będzie stawać na przeszkodzie dążeniom w pracy socyalno-demokratycznej, ją zwalczać.

Uwaga 1. Centrum powinno działać bez żadnej różnicy wśród młodzieży litewskiej, mówiącej po litewsku i po polsku.

Uwaga 2 (konspiracyjna).

7. Zjazd poleca wybranej komisyi opracować do przyszłego roku program samokształcenia dla kółek wśród młodzieży.

8. Polecono wybranej komisyi zorganizować przyszły zjazd.

9. W stosunkach z młodzieżą niezorganizowaną i takową innych frakcyj, młodzież socyalno-demokratyczna powinna zachowywać się konspiracyjnie.

10. (konspiracyjne).

11. Jest pożądanem, by młodzież Lit. soc. dem. miała stosunki z soc. dem. organizacyami soc. dem. młodzieży innych narodowości.

12. Ponieważ młodzież nie jest bardzo liczną i brak jej sił materyalnych i intellektualnych, to zjazd uchwala nie wydawać specyalnego pisma dla młodzieży, ale wyraził życzenie, by L. P. S. D. się postarała wydać pismo teoretyczne dla inteligencyi.

Uwaga 3. W ostatnich czasach zjawiło się pismo, wydawane przez osoby prywatne, a przeznaczone dla postępowej młodzieży „Drangas“. Chociaż ze wstępnego artykułu nr. 1 widać sympatyę jego dla soc. dem. jednak, że fizyognomia pisma dotychczas nie została wyraźnie określoną, to zjazd swego zdania o niej udzielić nie może.

13. Młodzież soc. dem. musi się starać zurzyć siły miejscowej inteligencyi na dobro L. P. S. D. zbieraniem jej pieniędzy, szerzeniem soc. dem. literatury, organizacyą kółek, jednem słowem przyjmować udział w pracy partyi różnemi sposobami w wydawnictwie broszur w jej duchu.

14 i 15 (konspiracyjne).

Klerykali przy robocie. W poniedziałek odbyło się w ratuszu wiedeńskim zgromadzenie klerykalnych i antysemickich stowarzyszeń z Wiednia z protestem przeciw „Alldeutsches Tagblatt“ z powodu artykułu tegoż pisemka przeciw sakramentom katolickim. Sala była szczelnie zapełniona, przybyło też wiele arystokracyi, między temi znany przywódca antysemitów ks. Alojzy Liechtenstein, ks. Windischgrätz, Trauttmansdorff, Schwarzenberg i t. d. Po zagajeniu przemawiał bar. Walterskirchen, a następnie bar. Morsey, który wystąpił przeciw hasłu Los von Rom.

Adwokat dr Porzer podniósł, że te bluźnierstwa wobec kościoła katolickiego są możliwe w Austryi, która zakłada weto przeciw wyborowi papieża. Zdaje się, że rząd jest z tym artykułem solidarnym (!), gdyż prokuratora Bobiesa, który tego artykułu nie skonfiskował, robi się generalnym prokuratorem. Podczas tej mowy przyszło do burzliwego zajścia. Gdy Porzer wspomniał o nierozerwalności katolickiego małżeństwa, uczynił prezes Towarzystwa rozwiedzionych katolików Rüderer wykrzyknik. Na to rzucili się antysemici na Rüderera; obili go, poczem go ze sali wyrzucono i przeniesiono do strażnicy policyi.

Wkońcu dr Lueger oświadczył, że katolicy nie mogą cierpieć żadnego sędziego, urzędnika, ministra, który nie pochodzi z katolickiego ludu.

Wreszcie jednomyślnie przyjęto rezolucyę z oburzeniem przeciw artykułowi „Alldeutsches Tagblatt“.

Zasypany śniegiem — jak nam donoszą z Zurychu — na wycieczce w Alpach zginął młody student, Polak tow. Świrski. Na politechnice zurychskiej studyował chemię, przed paru dniami wybrał się na Pragelpass, doszedł z przewodnikiem do Clenthac, przewodnik dalej iść nie chciał, mimo to Świrski wybrał się sam dalej. Po trzech dniach znaleziono go zasypanego w pozycyi siedzącej o 20 minut drogi tylko od najbliższego hotelu górskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi od paru dni zajęci uciążliwemi próbami z 5-aktowej komedyi bohaterskiej Rostand'a „Cyrano de Bergerac“, w której p. Zelwerowicz odegra tytułową rolę. Dla powiększenia zwykłej ilości prób „Cyrana“, w tym tygodniu nie będzie przedstawień ani w środę, ani w piątek. Dr T. Kończyński, autor dramatu „Otchłań“ i „Kajetana Oruga“ złożył dyrekcyi 3-aktową lekką satyryczną komedyę „Pozłacana głowa“, która wejdzie niedługo na repertuar naszej sceny.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę wystawia teatr ludowy „Kronicskę krakowską“, komedyę Z. Przybylskiego, zlokalizowaną do stosunków krakowskich, a w Krakowie dotąd nie graną. Sztuka ta wystawiona na scenach warszawskich i lwowskiej dłuższy czas nie schodziła z repertuaru.

Dyrekcya teatru zaangażowała kilka wybitnych sił prowincyonalnych; między innymi panią Mycińską, p. Foltę i p. Maszyńskiego.

Oszustwo z kawą. Onegdaj nocą w Bochni, w tamtejszej poczekalni kolejowej, zbliżył się do kilku współwyznawców zamożnie ubrany żyd i przedstawił się jako Henryk Strauer, zastępca handlującej kawą firmy wiedeńskiej Schenker et Comp., oświadczając, że ma na sprzedaż dwa wagony kawy, z których dwa worki znajdują się w sali; gotów jest sprzedać je po niskiej cenie, gdyż zabrakło mu pieniędzy w drodze. Otworzył jeden worek i oczom obecnych ukazała się doborowa Mokka; w drugim worku miała być kawa Ceylon. Agent spieszył się do pociągu, odchodzącego właśnie do Krakowa. Znalazł nabywców na owe dwa worki za 140 K.

Nabywca Lejzor Herzog liczył, że na kupnie zarobił conajmniej 260 K. Agent, otrzymawszy pieniądze, wskoczył do pospiesznego pociągu i pojechał do Krakowa; kupiec zabrał kawę do domu. Niebawem przekonał się, że w jednym worku było na wierzchu co najwyżej 4 kilo Mokki, pod spodem zaś piasek; worek drugi zamiast ziarnami Ceylonu był wypełniony pospolitym grochem.

Natychmiast pospieszył Herzog na dworzec kolejowy, wsiadł do najbliższego pociągu i przybył w pościgu za oszukańczym agentem do Krakowa. Niestety tutaj dowiedział się wczoraj rano, że elegancko ubrany „agent“ pojechał dalej prosto do Wiednia i w Krakowie się nie zatrzymał.

Napad oficerów na redaktora. Z Jarosławia piszą nam: Porucznik Scheider, który w sobotę wraz z innymi oficerami napadł na redaktora „Tygodnika jarosławskiego“ tow. Seelieba, służy w konnej artyleryi dywizyjnej w Jarosławiu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: Z powodu przygotowań do sobotniej premiery teatr zamknięty.

Czwartek: „Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, tłómaczył Edmund Libański.

Sobota: „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr“. O godz. 7 wieczorem: „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Docent dr Ludwik Bruner: „Chemia“ (z demonstracyami).

W sali stow. drukarzy „Ognisko“ dziś o godz. 8 wieczorem: dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Polityka społeczna“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Po kapitulacyi Portu Artura.

Londyn, 10 stycznia. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery generała Nogi pod datą 6 bm.: Resztki załogi Portu Artura w liczbie około 5000 przybywają w długich szeregach z obozu w zatoce Gołębiej na dworzec kolejowy w Czanlingtsu, skąd jeńcy bywają przewożeni do Dalnego, a stąd dalej do Japonii. Pociągi z jeńcami przedstawiają wzruszający widok. Pierwsi zostali przewiezieni oficerowie sztabowi. Znać na nich zmęczenie, choć wyglądają zdrowo.

Linię kolejową naprawiono już prawie do samego Portu Artura tak, iż wkrótce będzie możliwym normalny ruch. Telegrafy i telefony w Porcie Artura już naprawiono. Japońscy inżynierowie badają obecnie forty.

Tokio, 10 stycznia. (Biuro Reutera). Urząd marynarki wyraża ubolewanie z powodu nieporozumienia, jakie zaszło z okazyi jazdy angielskiego krążownika „Andromeda“ z Czifu do Portu Artura z ładunkiem medykamentów. Władze angielskie za późno zawiadomiły o tem angielskiego posła w Tokio i dlatego też rząd japoński wahał się początkowo, czy ma temu okrętowi zezwolić na wjazd do Portu Artura.

Londyn, 11 stycznia. Korespondenci pism, którzy byli obecni przy wymarszu załogi port-arturskiej w niewolę, nadesłali bardzo szczegółowe opisy tego wydarzenia. Rosyanie maszerowali wśród szpaleru Japończyków, prowadzeni przez oficerów. Na twarzach Rosyan znać było zmęczenie, choć wydawali się być dobrze odżywionymi. Rosyjscy oficerowie napróżno usiłowali komendą utrzymać porządek wojskowej formacyi marszu, szyki się połamały i żołnierze maszerowali gromadą bez porządku. Wśród Japończyków, tworzących szpaler, widziano rannych, którzy uprosili sobie to, iż ich przyprowadzono ze szpitalów, aby mogli być świadkami wymarszu Rosyan.

Tokio, 11 stycznia. Generał Nogi donosi: Generał-majorzy Nikitin i Beule, oraz admirał Wiren poszli do niewoli. Generał-majorzy: Ries, Nadiein i Kastinko, oraz admirałowie: ks. Uchtomski, Gregorowicz, Rożtiliński i szef korpusu inżynierów Rindebeck dali słowo honoru i wracają do Rosyi.

Berlin, 11 stycznia. Dzienniki donoszą z Czifu, iż generał Nogi oświadczył, że wprawdzie z początku wojny chodziło jedynie o Koreę i Mandżuryę, dzisiaj jednakże Japończycy prędzej zrzekną się wszystkiego innego, niżby mieli oddać Port Artura.

Wszędobylski.

Berlin, 10 stycznia. Cesarz Wilhelm nadał generałom Stösslowi i Nogiemu w uznaniu ich waleczności order „pour le merite“ i zwrócił się do cara i mikada z prośbą, aby pozwolili generałom nosić te ordery.

Japonia a Francya.

Paryż, 10 stycznia. Stosownie do zapowiedzi ogłasza dzisiaj „Echo de Paris“ rzekome poufne sprawozdanie byłego japońskiego ministra wojny Kodamy do japońskiego prezydenta ministrów Katsury. Sprawozdanie to przedstawia powody, dla których Japonia musi złamać potęgę Rosyi i jaką chwilę uważa za najstosowniejszą do napadu na Indochiny.

San Francisco, 11 stycznia. Okręt „China“ odpłynął do Japonii, wioząc na pokładzie złota za 2,500.000 dolarów.

TELEGRAMY.

Nowe fundusze antypolskie.

Berlin, 11 stycznia. Sejmowi pruskiemu przedłożono wczoraj etat na r. 1905, zawierający kredyt 750.000 marek na podwyższenie funduszu dyspozycyjnego nadprezydentów dla popierania i wzmacniania żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich.

Ruch robotniczy w Rosyi.

Petersburg, 10 stycznia. Stowarzyszenie petersburskich robotników, do którego należy 7000 członków, odbyło wczoraj posiedzenie, na które przybyło 350 delegatów-robotników z 20 przedsiębiorstw przemysłowych. Omawiano wydalenie kilku robotników z warsztatów Putyłowskich za należenie do wspomnianego stowarzyszenia. Zebrani przyjęli rezolucyę, zaznaczającą, że położenie robotników w Rosyi i ich stosunek do pracodawców nie jest normalny. Uchwalono: zażądać od administracyi warsztatów Putyłowskich, aby przyjęła napowrót wydalonych robotników, zawiadomić policmajstra o konieczności powzięcia odpowiedniego zarządzenia, któreby zapobiegło powtórzeniu się podobnego wypadku, oraz zawiadomić rząd, że w razie nieuwzględnienia tych żądań stowarzyszenie nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za dalsze utrzymanie spokoju wśród robotników petersburskich.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa, 10 stycznia. Stowarzyszenie literacko-artystyczne urządziło wczoraj bankiet, na który przybyło wielu literatów i artystów. Na bankiecie tym wygłoszono mowy na temat położenia, w jakiem się obecnie Rosya znajduje. Wyrażono życzenie, **aby wreszcie słońce wolności i społecznej równości zabłysło nad Rosyą.** Zgromadzeni zażądali, aby stowarzyszenie w tym duchu się oświadczyło, choćby się przez ten krok miało narazić na rozwiązanie przez władze.

Carskie reformy.

Petersburg, 11 stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu ministrów. Obradowano nad zmianą ustaw prasowych na podstawie ustępów z ukazu z dnia 25 grudnia z. r. Obrady nad tą sprawą muszą być doprowadzone do końca na następnem posiedzeniu komitetu ministrów, które się odbędzie 13 b. m.

Londyn, 11 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że następcą ministra Mirskiego, którego ustąpienie staje się coraz prawdopodobniejszem, ma zostać albo Witte albo ks. Oboleński.

Parlament francuski.

Paryż, 11 stycznia. Wielką niespodziankę wywołał w kołach parlamentarnych zamiar dep. Doumera kandydowania na prezydenta Izby deputowanych. Słychać, że Combes, który w wyborze Doumera dopatrywałby się wielkiej klęski, wystosował do bawiących na prowincyi deputowanych rządowych wezwanie, aby się zjawili na pierwszem posiedzeniu Izby.

Dzienniki większości piszą, że Doumer, stawiając swą kandydaturę przeciw Brissonowi, popełnił wielką zdradę partyi radykalnej. Dzienniki nacyonalistyczne wzywają swoich deputowanych, aby jednogłośnie głosowali na Doumera, gdyż wybór jego musi doprowadzić do rychłego upadku ministerstwa Combesa.

Paryż, 11 stycznia. Doumer, zgłaszając swą kandydaturę, wygłosił na zgromadzeniu stronnictwa radykalnego lewicy mowę, w której atakował ostro gabinet Combesa i oświadczył, że celem obalenia tego gabinetu należy wyzyskać każdą sposobność. Wybór prezydenta Izby jest aktem politycznym i jest rzeczą konieczną, aby wola większości była rozstrzygającą.

Paryż, 11 stycznia. Izba wybrała Doumera prezydentem 265 głosami. Brisson otrzymał 241 głosów.

Paryż, 11 stycznia. Przy wyborze prezydenta Izby głosowało na 585 deputowanych 511. W kuloarach Izby oświadczają, że wybór Doumera na prezydenta Izby jest wielką klęską rządu.

Sąd o Hull.

Paryż, 11 stycznia. Dzienniki donoszą, że większość komisyi w sprawie wydarzenia rybaków z Hull oświadczyła się przeciw dopuszczeniu prasy do przesłuchania świadków. Prasa ma otrzymać oprócz oficyalnych sprawozdań także kilka najważniejszych zeznań świadków. Prace komisyi śledczej potrwają około 3 tygodni.

Zamach na pomnik Fryderyka.

Waszyngton, 11 stycznia. Nieznani sprawcy usiłowali wczoraj wysadzić w powietrze pomnik Fryderyka II, odsłonięty niedawno, a ofiarowany przez cesarza Wilhelma. Mięszanina wybuchowa wraz z płonącym lontem przymocowana była do sztachet żelaznych, okalających pomnik. Bombę na czas spostrzeżono i usunięto tak, że nie wyrządziła ona żadnej szkody. Policya czyni gorliwe zabiegi o schwytanie sprawców, dotychczas jednak bezskutecznie.

Konflikt angielsko-niemiecki?

Londyn, 11 stycznia. Wobec oświadczeń wiceprezydenta parlamentu niemieckiego Paschego o groźnem naprężeniu stosunków pomiędzy Anglią a Niemcami, donosi „Standard“, iż oficyalne stosunki pomiędzy Anglią a Niemcami są zupełnie zadowalniające i niema powodu do konfliktu. Jedynym epizodem, który mógł był dać cechę prawdopodobieństwa pogłoskom o naprężeniu stosunków, była mobilizacya floty angielskiej na wodach niemieckich po wydarzeniu pod Hull, nie było jednak mowy o poważnym konflikcie.

Demonstracya przeciw podatkom spożywczym w Hiszpanii.

Kadyks, 10 stycznia. Wielki tłum demonstrował wczoraj przeciw ustawie o podatku spożywczym, przyczem przyszło do starcia z żandarmeryą, która dała ognia. Jeden z demonstrantów padł, 3 ciężko rannych.

Zbrojenia amerykańskie.

Londyn, 10 stycznia. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Prezydent Roosevelt odbył w sobotę konferencyę z przywódcami stronnictw obu Izb. Na konferencyi tej omawiano przedłożenie flotowe. Przeciwnicy tego przedłożenia wyrażają zdanie, że nakłada ono zbyt wielkie ciężary na ludność i domagali się skreślenia kilku kredytów. Prezydent Roosevelt występował gorąco za przedłożeniem i przedstawiał, że w najbliższym czasie należy się spodziewać redukcyi taryfy cłowej i zwiększenia się dochodów z ceł, przez co nowe ciężary nie dadzą się tak bardzo ludności odczuć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **Baczność handlowcy!** W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych, przy ulicy Sebastyana 16, odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odczyt p. t. „Pomocnik handlowy i pracodawca wobec ustawy“. Wstęp dla członków i gości przez członków wprowadzonych.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbywają się co piątek odczyty staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Zarząd zwraca przeto uwagę członkom, że należy dokładnie czytywać zawiadomienia Uniwersytetu ludowego, które są ogłaszane w „Naprzodzie“ w dzień odczytu.

Jarosław. — **Baczność towarzysze!** W niedzielę 15 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie partyjne, na którem delegaci na konferencyę okręgową w Przemyślu złożą sprawozdanie z obrad, poczem dokonany zostanie wybór nowego miejscowego komitetu partyjnego. Jawcie się jak najliczniej!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

...y i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).